



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA E UNGHERIA

MESSA PER LA BEATIFICAZIONE DELLA  
MISTICA FRANCESCANA ANGELA SALAWA

*OMELIA DI GIOVANNI PAOLO II*

*Piazza del Mercato (Cracovia)*

*Martedì, 13 agosto 1991*

«Otrzymaliście ducha przybrania na synów» (*Rom. 8, 15*).

Panie prezydencie Rzeczypospolitej, panie premierze, marszałku Senatu, przedstawiciele rządu, księżę kardynale metropolito krakowski, wszyscy drodzy bracia w biskupstwie, kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, Wszyscy moi drodzy rodacy, bracia i siostry, krakowianie i goście, Bracia w kapłaństwie, bracia i siostry w powołaniu zakonnym, wszyscy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim.

1. Słowa Pawłowe z Listu do Rzymian, przeczytane na początku, są myślą przewodnią Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze. Młodzi pielgrzymi z różnych stron świata, nade wszystko z różnych krajów Europy, podążają w tych dniach do jasnogórskiego sanktuarium. Kierują nimi słowa Apostoła: «ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli . . . , ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: "Abba, Ojczy!"» (*Ibid. 8, 14-15*).

Radością Ducha Świętego jest, gdy może dawać świadectwo naszemu ludzkiemu duchowi, «że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa» (*Rom. 8, 16-17*).

Podążając na to spotkanie młodzieży, zatrzymuję się w Krakowie wśród moich rodaków. Ileż tutaj

ludzkich dzieł i ludzkich serc świadczy przez pokolenia o tym Bożym, Chrystusowym dziedzictwie! Ileż sam temu świadectwu zawdzięczam. Niech nie ustaje wśród murów starego i nowego Krakowa, zawsze królewskiego, niech nie ustaje radość Ducha Świętego, którą są umysły i serca wrażliwe na Jego Boskie świadectwo!

I dlatego też wielka jest moja radość, że mogłem w dniu dzisiejszym dokonać w Krakowie beatyfikacji Anieli Salawy. Ta córka ludu polskiego, urodzona w niedalekim Sieprawiu, znaczną część swego życia związała z Krakowem. To miasto było środowiskiem jej pracy, jej cierpienia, jej dojrzewania w świętości. Związana z duchowością św. Franciszka z Asyżu, okazywała niezwykłą wrażliwość na działanie Ducha Świętego. Świadczą o tym zapiski, jakie po niej pozostały.

2. Spotkania Światowego Dnia Młodzieży miały poprzednio miejsce w Rzymie i w Buenos Aires, a ostatnio w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Jeśli organizatorzy poprosili tym razem o Jasną Górę, to stało się tak w następstwie wydarzeń r. 1989. Ten rok stanowi *nowe wyzwanie dla naszego starego kontynentu*. Dane mi było wkrótce potem stanąć na miejscu uświęconym pamięcią Apostołów Słowian, świętych braci Cyryla i Metodego w Welehradzie na Morawach. Tam też został zapowiedziany specjalny Synod Biskupów Europy, który ma się odbyć w Rzymie w ostatnich tygodniach bieżącego roku.

Dzień Młodzieży w Częstochowie jest jakby przygotowaniem gruntu dla tego Synodu, który odbywa się z myślą o bliskim już trzecim tysiącleciu od przyjścia Chrystusa. Jest to niejako Synod adwentowy. Adwent oznacza *skierowanie ku przyszłości*. Młodzi tę przyszłość noszą w sobie.

3. Liturgia dzisiejsza stawia nam przed oczy wielkie pielgrzymowanie Izraela z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Czterdzieści lat pod wodzą Mojżesza.

Nawiązuje do tego Chrystus, gdy mówi: «Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli» (*Io. 6, 49*). Przypomina zaś o tym chlebie, którym żywił się lud na pustyni, aby zapowiedzieć Eucharystię - pokarm życia wiecznego: «Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest ciało moje za życie świata» (*Ibid. 6, 51*).

Czy to możliwe? Zapis Janowy stwierdza, że słuchacze szemrali, niektórzy potem odeszli. I oto, co mówi Chrystus: «Nie szemrajcie [...]. Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym» (*Ibid. 6, 43-44*).

Nam, którzy dzisiaj śpiewaliśmy w Psalmie responsoryjnym: «Wszyscy zobaczą, jak nasz *Pan jest dobry*», nam Chrystus mówi: pozwólcie Bogu być dobrym na Jego własną miarę. Dobro jest dobrem przez to, że się udziela, że sobą obdarowuje. Pozwólcie Bogu żywemu, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym, być dobrym dla was ludzi na *Jego własną miarę*. Jest to miara ponadludzka. Jest to miara tajemnicy. A równocześnie ma swój ludzki wyraz. Jest to miara

Krzyżowej Ofiary, jest to miara Eucharystii. «Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze». A tę swoją odkupieńczą ofiarę zostawił nam w Eucharystii jako dar.

To w mocy tego daru, w mocy tego pokarmu pielgrzymujemy przez życie doczesne, jak kiedyś pielgrzymował Izrael po pustyni. To o tym darze świadczą prastare i najnowsze świątynie Krakowa, które ku wszystkim wołają: «Popatrzcie, jak nasz Pan jest dobry». Świątynie Krakowa! Ileż one mówiły o Bogu - o tym Bogu, który sobą pragnie obdarowywać człowieka - ileż one o tym Bogu mówiły Anieli Salawie, dzisiejszej błogosławionej!

To ku temu Bogu, który obdarowuje sobą człowieka, pielgrzymują młodzi z różnych stron naszego kraju, Europy, z różnych części świata: «otrzymali ducha przybrania za synów». Do czego dążą? Czego pragną? «Być naśladowcami Boga jak dzieci umiłowane, postępować drogą miłości, bo przecież Chrystus nas umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze».

4. Liturgia dzisiejsza ukazuje nam jeszcze jednego pielgrzyma samotnego. Jest to prorok Eliasz, który uchodząc przed zemstą okrutnej królowej Izebel, żony Achaba, zatrzymał się na pustyni, skrajnie wyczerpany, prosząc Boga o śmierć (*1 Reg. 19, 4*).

Tenże Eliasz, prorok Boga żywego, podjął walkę z fałszywymi prorokami, którzy starali się sprowadzić lud na drogi bałwochwalstwa. Eliasz zaklinał Izraelitów w tych słowach: «Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony: Jeżeli Jahwe jest [prawdziwym] Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!» (*Ibid. 18, 21*). Jahwe potwierdził słowo proroka, tak że cały lud mógł się przekonać o tym, że On jest prawdziwym Bogiem, a nie Baal.

Po tej próbie wiary, która była jawnym sądem Bożym na oczach wszystkich, Eliasz musi uchodzić przed zemstą zapiekłej czcicielki Baala, królowej Izebel. I oto prorok jest wyczerpany, śmiertelnie zmęczony. Ze snu budzi go Boży zwiastun, który mówi: «Wstań, jedź, bo przed tobą długa droga» (*Ibid. 19, 7*). Księga Królewska dodaje, że w mocy tych słów Eliasz pożywił się i wyruszył w dalszą drogę aż do Bożej góry Horeb (*Ibid. 19, 8*).

Myślimy o próbach naszego czasu. Nie znane jest człowiekowi współczesnemu takie bałwochwalstwo, jak za czasów Eliasza. Próby wiary przeszły długą ewolucję. Dziś nie stawia się pytania: «jeśli Jahwe jest Bogiem, idźcie za Nim, jeśli Baal, idźcie za nim». Dziś usiłuje się sprawę uczynić zasadniczo nieważną. Dla człowieka przy końcu XX stulecia program brzmi: «żyjmy tak, jakgdyby Bóg nie istniał». Jednak jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno - stwierdził już Dostojewski. Jesteśmy poza dobrem i złem, dopowiada Nietzsche. Kiedy w. XX zbliża się ku końcowi, mamy za sobą doświadczenia aż nazbyt wymowne i straszliwe, które świadczą o tym, co w rzeczywistości oznacza ten nietzscheański program. Ku czemu idziemy, żyjąc tak, jakby Bóg nie istniał?

5. Pośród takiej epoki, młodzi ludzie z różnych stron, z Zachodu i ze Wschodu, pielgrzymują na

Jasną Górę. W jakiś sposób wszyscy tam z nimi idziemy. Pielgrzymuje tam z nimi cała nasza historia, która tu, w Krakowie znajduje szczególny wyraz. Powiedziałbym, pielgrzymuje w szczególności błogosławiona Jadwiga, królowa, pani wawelska, przed której krzyżem dane mi było uklęknąć, zanim nawiedzę Węgry.

Jadwiga, której dziedzictwo andegaweńskie wywodzi się z Francji, aby w swoich rodowych rozgałęzieniach trafić do Królestwa Neapolu na południu Włoch, a równocześnie na Węgry. Jadwiga - córka Ludwika, króla Węgier i Polski, a wnuczka Elżbiety Łokietkówny. Jadwiga, która z kolei otworzyła nasze dzieje na Wschód. Wszystko to ma swą wymowę bardzo współczesną, kiedy stoimy wobec imperatywu Europy bardziej pojednanej, zbudowanej na poszanowaniu praw człowieka i praw narodów.

Jakże aktualne jest to, co pisze Apostoł w Liście do Efezjan: «nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew [...], znieważanie - wraz z wszelką złością [...] Przebaczajcie sobie (nawzajem), tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie» (*Eph.* 4, 30-32).

Jakże bardzo to aktualne!

Razem z wszystkimi, którzy w ciągu dziejów, a także za naszych dni stawali się radością Ducha Świętego, razem z tą umiłowaną panią wawelską, Jadwigą Andegawenką, powtarzamy słowa Apostoła: «Nie zasmucajcie Ducha Świętego!».

Powtarzamy te słowa z Jadwigą, królową Polski, «matką narodów». I powtarzamy je z Anielą Salawą, błogosławioną. Niech się zjednoczą w naszej świadomości te dwie kobiece postaci: królowa i służąca! Czyż całe dzieje świętości chrześcijańskiej, duchowości budowanej na ewangelicznym wzorze, nie wyrażają się w tym prostym zdaniu: «służyć Bogu - to znaczy królować!» (*Lumen Gentium*, 36). Tę samą prawdę wyraża życie wielkiej królowej i życie prostej służącej!

6. «Nie zasmucajcie Ducha Świętego!».

Nie zasmucajmy Ducha Świętego! Nie stawiamy oporu Jego mocy - niewidzialnej, a przecież bardziej rzeczywistej od tylu widzialnych i krzykliwych «potęg» wyprodukowanych przez człowieka współczesnego w wielkiej obfitości.

«Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda» (*Io.* 6, 63)- w tych kilku słowach Chrystus wypowiada ocenę wszystkich odmian materializmu, które pod różnymi postaciami wciąż wracają, by się w ludziach opierać Duchowi Świętemu, którzy daje życie.

Nie zasmucajmy Ducha Świętego!

*Odnawiamy w sobie dziedzictwo Boga i Chrystusa.* Drodzy bracia i siostry, niech po tylu doświadczeniach naszego tragicznego stulecia, które zbliża się do swego kresu, odnowi się i ugruntuje pokolenie tych, którzy «oddają cześć Ojcu w Duchu i prawdzie» (*Ibid.* 4, 23).

Na takich czcicieli oczekuje Bóg!

*Dopo aver impartito la Benedizione, il Papa saluta ancora i numerosi fedeli presenti con queste parole.*

Na zakończenie tej Eucharystii na prastarym Rynku krakowskim, w czasie której Kościół wyniósł do chwały ołtarzy Anielę Salawę, pragnę, aby zabrzmiały jej własne słowa. Pochodzą one z *Dziennika*. Jedno zdanie, jakby szczególnie potrzebne w tym momencie po komunii św. Tak pisze, tak woła do Chrystusa Aniela: «Pragnę, żebyś był tak wielbiony, jak jesteś wyniszczony». I jeszcze o swoim własnym powołaniu, a raczej o tym, które dał jej Bóg: «Wobec duszy mojej Pan Bóg miał zamiary wielkie, stwarzając mnie na swój własny obraz». Niech te słowa błogosławionej naszej rodaczki, sieprawianki i krakowianki, pozostaną w naszej pamięci i w naszych sercach.

Jest to dla mnie ogromna radość, że mogłem dzisiaj w Krakowie wynieść do chwały błogosławionych Anielę Salawę. Ile razy modliłem się przy jej relikwiach, jak głęboko zapadły mi w pamięć, w serce te słowa: «Panie! Żyję, bo każesz, umrę, kiedy chcesz, zbaw mnie, bo możesz». Może właśnie te słowa dziś powinny być tu wypowiedziane, w tym roku, w którym Papież przybył, aby swym rodakom w Krakowie podziękować za biały marsz sprzed 10 lat. Jest tutaj obecny wśród koncelebrujących biskup z Fatimy. Tak się na to skierowałem, gdy jeszcze o 10 lat Opatrzność Boża, Matka Chrystusowa swoim wstawiennictwem przedłużyła te moje dróżki kalwaryjskie, a dzisiaj jestem tu i dzielę się z wami tym wszystkim, co nas łączyło i nadal łączy, tym wszystkim przez co łączy nas Kraków, z całą jego wielką przeszłością, królewską przeszłością, mieszczańską przeszłością. O tym świadczy Wawel, ten Rynek, bazylika Mariacka, Sukiennice, to wszystko, co było mi dane, co zabrałem z sobą, za co dziękuję wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, moi rodacy, jako współdziedzicom tego wielkiego tysiąclecia.

Zwracam się do miasta, zwracam się do Kościoła, do archidiecezji, do wszystkich parafii, do wszystkich wspólnot zakonnych, męskich i żeńskich, zwracam się do wszystkich mieszkańców Krakowa, do wszystkich mieszkańców wsi i miast, do sieprawian: w tak wielkie święto dzisiaj, do ludzi ciężkiej pracy codziennej w przemyśle, w biurach, szkołach, na roli; zwracam się do Nowej Huty - wielkiego ośrodka pracy, centrum zmagania o godność człowieka pracującego - ileż mnie połączyło z tą Nową Hutą, ile się nauczyłem od tej Nowej Huty, i to musi wystarczyć - jak dotąd, Bogu dzięki, wystarcza i Kraków i Nowa Huta. Tym wszystkim dziękuję, wszystkim bez wyjątku: i ludziom uczelni, i ludziom kultury, rzemiosła, i ludziom sportu. Wszystkim! Wszystkim, którzy ten Kraków stanowili i którzy go dzisiaj stanowią. Wszyscy oni byli obecni w tej najświętszej Eucharystii, w tej ofierze, którą miałem szczęście dzisiaj sprawować na Rynku krakowskim - pierwszy raz w moim życiu.

Pamiętamy też, że jest to rok czterdziestolecia, który mija od śmierci wielkiego metropolity krakowskiego, kard. Stefana Sapiehy, naszego wychowawcy. My wszyscy, starsi, tak mówimy: nasz wychowawca, nasz ojciec, ojciec ojczysty. Jest to również rok, w którym mija 50-lecie męczeńskiej śmierci Maksymiliana Kolbe w obozie oświęcimskim. Właśnie w tych dniach przed 50 laty złożył ofiarę w bunkrze śmierci w obozie oświęcimskim. To wszystko łączy się w jakąś wielką całość, która należy do przeszłości, która wskazuje drogę ku przyszłości, razem z tobą, błogosławiona sieprawianko, razem z tobą, Anielu. Kiedy kończyłaś swoje życie, przeżywaliśmy początek II Rzeczypospolitej. I to dzisiaj wynosimy na ołtarze na prastarym Rynku krakowskim. Znajdujemy się u początku III Rzeczypospolitej.

Polecamy ci, błogosławiona Anielu, polecamy tym wszystkim wielkim świętym, błogosławionym, tym wielkim duchom, królom-duchom naszego narodu, polecamy tę III Rzeczpospolitą, ażeby sprostała... Prosimy cię tak, jak mówiłem w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 maja w katedrze św. Jana w Warszawie: naucz nas być wolnymi! Bóg zapłać wszystkim za wspólną modlitwę.

Bóg zapłać chórom. Bóg zapłać wszystkim, którzy współtworzyli tę naszą krakowską liturgię. Bóg zapłać wszystkim tutaj zgromadzonym. Bóg zapłać wszystkim, którzy są z nami zjednoczeni sercem, ofiarą, cierpieniem, wszystkim chorym cierpiącym. Bóg zapłać!